

JANUSZ WOĆ

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kozienice, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, biznes po 1989 roku, afery gospodarcze, Aleksandrowicz Janusz, SUN-POL

To poszło na Jedynekę i wtedy powstał wielki huk

Bogatina to była największa sprawa, o której pisała lubelska „Gazeta Wyborcza”, coś, co się oparło o Warszawę i właściwie narobiło huku na całą Polskę. Pamiętam, że ja też zrobiłem taki temat o nieuczciwym niszczeniu fabryk przetwórstwa owocowo-warzywnego w naszym regionie. Był taki moment w czasie drapieżnego kapitalizmu, kiedy nie istniała żadna kontrola. Był taki facet, co nazywał się Janusz Aleksandrowicz, zresztą wspólnik Dawida Bogatina. Jak się człowiek temu przyjrzał, to widział żerowanie na resztkach państwowych zakładów, które w sposób nieuczciwy przejmowano.

W Kozienicach była fabryka, zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego i firma Sun-Pol, czyli Janusz Aleksandrowicz. W każdym razie to był piękny, nowoczesny – jak na tamte czasy – „pod parą” zakład. Cały wic polegał na tym, że oni skupowali owoce, a następnie odsprzedawali Sun-Pol-owi już taniej, ze stratą. Następnie Sun-Pol zlecał im mrożenie za jakieś tam pieniądze z ich stratą, odbierał od nich mrożone dużo korzystniej i już jako swoje sprzedawał. Pojechałem tam, wpuścili mnie do archiwum. Kazałem sobie dać te wszystkie WZ-ty i tak dalej. Wyłapałem ewidentne przykłady, gdzie na poziomie faktur i dokumentów mogłem wykazać, że faktycznie ma tutaj miejsce żerowanie na tym zakładzie. Proszę bardzo, Sun-Pol się bogaci, a ta kozienicka spółdzielnia przynosi straty i w efekcie będzie zlikwidowana. I tak się też stało. Napisałem tekst Jabłuszko z robaczkiem, czyli ocena współpracy. To poszło na Jedynekę i wtedy powstał wielki huk. Aleksandrowicz był wtedy najbogatszym człowiekiem na Lubelszczyźnie, miał olbrzymie możliwości.

Nie czułem się zagrożony. Aleksandrowicz nawet zaprosił mnie do siebie, do siedziby Sun-Polu. I zrobił mi wykład na temat tego, jak działa dzisiejszy kapitalizm. Że to on niesie kaganek postępu, że z niczego stara się pieniądze robić i zamiast mu kłody pod nogi rzucać, to powinniśmy rozumieć, że postępuje dobrze. To oczywiście

nieprawda. Myślę, że te pierwsze lata to był etap gangsterstwa, potem to się trochę ucywilizowało. Załapaliśmy się jeszcze na ten okres.

Wydaje mi się, że nas jako „Gazetę” od konkurentów, czyli od „Kuriera”, „Sztandaru” i tak dalej, odróżniało to, że próbowaliśmy piętnować i drapać. Oni tego nie robili, ani „Kurier”, ani „Sztandar”. Jeszcze przez długi czas istniał taki podział. Bo kto się uwłaszczał? Uwłaszczała się ludziska sprzed 1989 roku, wchodzili w tę naszą rzeczywistość po 1989 roku. To się ciągnęło taką smugą.

Data i miejsce nagrania	2014-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Kamil Mączka
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"